



BIULETYN

nr 12 (544) • 26 lutego 2009 • © PISM

Redakcja: Sławomir Dębski (redaktor naczelny), Bartosz Cichocki, Mateusz Gniazdowski,
Beata Górka-Winter, Leszek Jesień, Agnieszka Kondek (sekretarz redakcji), Łukasz Kulesa

Kwestie prawne związane z realizacją decyzji USA o zamknięciu więzienia w Guantanamo

Rafał Kownacki

Dekretem z 22 stycznia 2009 r. prezydent USA Barack Obama nakazał zawieszenie postępowań toczących się przed komisjami wojskowymi przeciwko osadzonemu w bazie wojskowej w Guantanamo oraz zamknięcie obozu w ciągu roku. Decyzja ta nie musi jednak oznaczać zaprzestania przez USA działań łamiących zobowiązania międzynarodowe w zakresie ochrony praw człowieka, co powinny mieć na uwadze rządy tych państw, które zostaną poproszone o przyjęcie części osadzonych.

Guantanamo, Bagram. Dzierżawiona przez Stany Zjednoczone od Kuby baza w Guantanamo stanowiła od stycznia 2002 r. miejsce przetrzymywania około 800 osób pojmanych w trakcie działań związanych z „wojną z terroryzmem”¹. Obóz ten nie jest jedynym tego rodzaju miejscem odosobnienia znajdującym się pod jurysdykcją amerykańską. Podobny status posiada więzienie w bazie lotniczej Bagram w Afganistanie, założone podczas wojny z talibami. Choć to Guantanamo stało się przykładem łamania przez Stany Zjednoczone prawa międzynarodowego, to wydaje się, że Bagram – z powodu większej liczby osadzonych (aktualnie 600 osób, w Guantanamo – 245), gorszych warunków przetrzymywania, braku dostępu do opieki prawnej czy nawet quasi-procesów sądowych oraz częściej formułowanych oskarżeń o stosowanie tortur – stanowi obecnie poważniejszy problem. W celu osądzenia osób przetrzymywanych w Guantanamo prezydent G.W. Bush powołał specjalne komisje wojskowe, których tryb działania był krytykowany m.in. z powodu pogwałcenia prawa do apelacji, zasady jawności procesu, a także możliwości skazania w oparciu o nielegalnie uzyskane dowody. Sytuacja wygląda gorzej w Bagram, gdzie przetrzymywanym odmawia się prawa do jakiegokolwiek procesu, traktując ich jako ujętych bezpośrednio na obszarze działań wojennych.

Prezydent Obama, nakazując zamknięcie obozu w Guantanamo, nie zrezygnował z planowanej rozbudowy więzienia w Bagram, co może stwarzać wrażenie jedynie propagandowego działania ze strony nowej amerykańskiej administracji.

Dekret z 22 stycznia 2009 r. Dekret prezydenta nakazał zamknięcie obozu w Guantanamo w ciągu roku. Każdemu z przetrzymywanych zagwarantowano możliwość zaskarżenia bezprawności zatrzymania, a tym, którzy złamali prawo i wobec których istnieje odpowiedni materiał dowodowy, mają być przedstawione akty oskarżenia. Prokurator Generalny stanie na czele zespołu, który dokona przeglądu podstaw prawnych przekazania więźniów wymiarowi sprawiedliwości USA lub innych państw. Do tego czasu dekret nakazał zawiesić postępowania toczące się przeciwko osadzonym przed komisjami wojskowymi.

Omawiany dekret jest jednym z trzech wydanych 22 stycznia 2009 r., związanych z działaniami w ramach strategii antyterrorystycznej. W pozostałych dokumentach zakazano stosowania tortur jako techniki operacyjnej oraz nakazano zamknięcie tzw. tajnych więzień CIA. Nie musi to jednak oznaczać definitywnego odejścia od wspomnianych praktyk. Prezydent Obama nakazał przesłuchującym poruszanie się w granicach wyznaczonych przez regulamin polowy armii (*Army Field Manual*), który

¹ Zob. J. Foks, *Status prawny członków al-Qaidy oraz talibów osadzonych w Guantanamo*, „Biuletyn” (PISM) nr 66 – 2002.

wyklucza tortury. Jednocześnie powołał zespół, który może uznać ten regulamin za nieskuteczny w prowadzeniu działań antyterrorystycznych w wyjątkowych przypadkach, co otworzyłoby możliwość ponownego dopuszczenia przez administrację przynajmniej części technik operacyjnych noszących znamiona tortur. Podobne wątpliwości budzi zamknięcie i zakaz tworzenia nowych tajnych więzień CIA – sam dekret przewiduje możliwość zgodnego z prawem funkcjonowania tego typu miejsc poza granicami USA, jeśli służą przetrzymywaniu zatrzymanych krótkoterminowo, w celu tranzytu.

Los osadzonych w Guantanamo. Więźniów pozostających w Guantanamo można podzielić na trzy grupy: osoby, przeciwko którym istnieją wystarczające dowody, by postawić je przed wymiarem sprawiedliwości; osadzeni, którzy byli zaangażowani w działalność przeciwko bezpieczeństwu USA, ale dowody procesowe przeciwko nim są bardzo słabe lub ich nie ma; osoby przypuszczalnie niewinne. Więźniowie z pierwszej grupy będą podlegać normalnemu trybowi osądzenia przez sądy federalne. W przypadku osadzonych z drugiej kategorii, USA mogą rozważyć ich transfer do państw pochodzenia w celu zwolnienia lub poddania resocjalizacji. Zwolnienie jednak może okazać się groźne, o czym świadczy przykład mułły Abdul Kayum Sakira, który po przekazaniu go władzom afgańskim w 2008 r. i wypuszczeniu na wolność, ponownie stał się jednym z dowódców talibów. O braku pełnej skuteczności programów resocjalizacji świadczyć może natomiast przykład Saida Aliasz-Szihiri, którego zwolniono z Guantanamo w 2007 r. i przekazano Arabii Saudyjskiej w celu przejścia tzw. programu rehabilitacyjnego. Po zwolnieniu Szihiri został szefem Al-Ka'idy w Jemenie i głównym organizatorem zamachu na ambasadę USA w Sanie. Prawdopodobnie z tego powodu, pomimo deklaracji rządu jemeńskiego o możliwości przyjęcia swoich obywateli, którzy stanowią najliczniejszą grupę więźniów Guantanamo (ok. 90 osób), rząd USA odmawia ich przekazania.

W przypadku trzeciej grupy więźniów, a więc osób przypuszczalnie niewinnych, USA często nie będą mogły przekazać ich do krajów pochodzenia, aby nie narazić się na zarzut złamania art. 3 Konwencji w sprawie zakazu stosowania tortur, zgodnie z którym zatrzymanych nie można przekazywać państwom, które je stosują. Z tego powodu najtrudniejsza wydaje się sytuacja więźniów ujętych. Choć już w 2005 r. uznano, że nie byli zaangażowani w działalność terrorystyczną, to jednak w większości wciąż pozostają w Guantanamo (17 osób; 5 osób w 2006 r. uzyskało azyl w Albanii). Ich przekazanie Chinom oznaczałoby zapewne długoletnie więzienie lub wyroki skazujące na śmierć.

Jeśli chodzi o więźniów uznanych za niewinnych (prawdopodobnie od 70 do 100 osób), administracja amerykańska wydaje się oczekiwać na pomoc głównie ze strony państw europejskich. Przedstawiciele rządów m.in. Portugalii, Hiszpanii, Francji, Finlandii, Litwy oraz Irlandii zadeklarowali wstępnie możliwość przyjęcia części osadzonych. Zaapelował o to również Parlament Europejski w rezolucji z 4 lutego 2009 r. Z drugiej strony pojawiają się głosy z takich państw jak Austria, Holandia, Szwecja, Dania i Polska, które obawiają się przyjęcia zradykalizowanych podczas pobytu w Guantanamo byłych więźniów obozu.

Konkluzje. Zamknięcie więzienia w Guantanamo stanowi likwidację niechlubnego symbolu. Samo wydarzenie – wbrew zapewnieniom nowej amerykańskiej administracji – nie musi jednak być równoznaczne z zerwaniem z praktykami łamiącymi prawa człowieka. Szczególnie powinny pamiętać o tym państwa UE, gdy zostaną oficjalnie poproszone przez rząd USA o przyjęcie części osadzonych. Nie bez powodu Stanom Zjednoczonym zależy na transferze tych osób do innych krajów zamiast umożliwienia im osiedlenia się na własnym terytorium. Tłumaczenie tego wyboru prawdopodobnym wrogiem stosunkiem społeczności lokalnych do byłych więźniów Guantanamo nie wydaje się wiarygodne. Można przypuszczać, że w niektórych przypadkach ich poczucie krzywdy może powodować chęć odwetu nie tylko wobec Stanów Zjednoczonych, ale także sojuszników USA. Dodatkowo, przez środowiska radykalne były więzień obozu może być traktowany jak bohater, wokół którego mogą się tworzyć lub aktywizować grupy terrorystyczne.

Każde z państw członkowskich UE powinno mieć prawo samodzielnego określenia możliwości przyjęcia osadzonych z Guantanamo (takie też były wnioski z posiedzenia Rady UE w dniu 26 stycznia). Ewentualny transfer więźniów rządy europejskie mogłyby połączyć z domaganiem się usankcjonowania statusu obozu w Bagram oraz definitywnego zakazu tortur i porwań, które stosowane były przez służby amerykańskie w walce z terroryzmem. Zgodnie z deklaracjami ministra spraw zagranicznych Radosława Sikorskiego, przyjęcie więźniów przez Polskę byłoby wyjątkowo trudne pod względem logistycznym, politycznym i prawnym. Dodatkowo, jeżeli grupa państw europejskich podejmie takie zobowiązania, rząd RP powinien podkreślić, że zachowuje prawo odmowy wjazdu zwolnionym z Guantanamo i oczekuje od państw UE decydujących się na transfer podjęcia środków związanych ze skutecznym monitoringiem miejsca przebywania tych osób, co ma szczególne znaczenie w warunkach unijnej swobody przemieszczania się oraz udziału Polski w grupie Schengen.